Nr. 81. We Lwowie Piątek dnia 22. Marca 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową na granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Także gratulacje.

Lwów 21. marca.

Hrabia Stolberg był starszym prezydentem rządowym we wschodnich Prusiech. Zdaje się jednak, że ta godność w hierarchji nie wystarczała jego ambicji i że ten urząd nie wyczerpywał w zupełności jego czasu i jego zdolności. Zapragnął jeszcze koniecznie mandatu poselskiego. Ponieważ atoli prąd agrarny dzisiaj w Niemczech wcale silny, przeto zdawało mu się, że najprędzej i najłatwiej dojdzie do celu, jeżeli nie będzie płynął przeciw prądowi. Hrabia Stolberg jako kandydat na posła oświadczył się za znanym wnioskiem agrarnym hrabiego Kanitza. To było głupstwem, i przypłacił je utratą urzędu prezydentury Prus Wschodnich. Wnet po mowie kandydackiej popadł w niełaskę i poszedł w odstawkę. W fakcie tym nie ma nic nadzwyczajnego i nie mielibyśmy powodu przypominać tej historji, swoją drogą wcale charakterystycznej dla stosunków, panujących pod berłem Wilhelma II., gdyby nie dzieje nominacji jego następcy. Został nim, jak wiadomo, hrabia Wilhelm Bismarck.

Owóż okazuje się teraz, że ministerstwo państwowe zaproponowało cesarzowi Wilhelmowi na następcę hrabiego Stolberga, prezydenta rządowego, pana v. Heydebranda. Cesarz przeszedł jednak nad propozycją do porządku dziennego i przeznaczył na starszego prezydenta Prus Wschodnich hrabiego Bismarcka. Ta nominacja była wielką niespodzianką dla bardzo wielu stron interesowanych i jak się zdaje najbardziej i osobiście najprzykrzej dotknięty niespodzianką był tym razem minister spraw wewnętrznych pan *v.* Köller. W sferach zazwyczaj i z reguły dobrze informowanych opowiadają sobie w tej mierze zabawną facecyjkę, tem zabawniejszą, o ile prawdziwą.

Pewnego pięknego poranku o godzinie 10. otrzymał wrocławski prezydent rządowy dr. v. Heydebrand od ministra spraw wewnętrznych pana v. Köllera, telegram, w którym tenże w przyjacielskich i serdecznych słowach gratuluje mu nominacji i awansu na starszego prezydenta Prus Wschodnich. Po obiedzie o godzinie 3. nadeszła od ministra druga depesza z doniesieniem, że gratulacja była przedwczesna. Natomiast cesarz Wilhelm osobiście zatelegrafował do księcia Bismarcka w Friedrichsruhe wiadomość o nominacji syna jego hrabiego Wilhelma starszym prezydentem Prus Wschodnich, a uczynił to także w formie gratulacji. To powinszowanie nie było przedwczesne, bo hrabia Wilhelm Bismarck istotnie awansował. Gdyby nie te okoliczności podrzędne i szczegóły właściwie drobiazgowe, nie warto byłoby samym faktem dłużej się zajmować. Prezydentów prowincjonalnych w Prusach jest dużo, ani dymisja, ani nominacja pojedyńczego z reguły nie nastręcza tematu do dyskusji publicystycznej. Tym razem zachodzi wyjątek, bo nominacja spotkała hrabiego Wilhelma Bismarcka i to spotkała go w tej właśnie formie.

Pustelnik w Friedrichsruhe, nie z własnej woli i ochoty, obchodzi wnet ośmdziesiąte urodziny. Niemcy, jak długie i szerokie, gotują się do wspaniałego obchodu. Zupełnej zgody i harmonji między Niemcami wprawdzie nie ma — bo są liczne sfery i warstwy ludności, którym zasługi bismarckowskie w niezbyt wdzięcznej są pamięci — niemniej jednak pewną jest rzeczą, że dzień 1. kwietnia uroczystem będzie świętem dla synów Germanji Kto wie! Gdyby książę Bismarck w pełni jeszcze był władzy, rocznica jego urodzin miałaby zupełnie inny charakter — może barwniejszy, ale z pewnością mniej wspaniały. Zelżenni kanclerzowi biliby pokłony ci wszyscy, którzy jakikolwiek mają związek ze światem urzędowym, ale procesje zastępów oficjalnych w mundurach galowych miałyby w sobie zawsze coś sztywnego i wymuszonego. Gratulacja podwładnego dla zwierzchnika nie zawsze wolną jest od sobkostwa, a jej szczerość wolno podejrzywać. Bismarck, pozbawiony władzy, urósł dopiero teraz w oczach wielu Niemców na bohatera, dziś widzą w nim jedynego żyjącego paladyna z owych czasów, gdy stworzono cesarstwo niemieckie i jako takiemu w dniu ośmdziesiątych urodzin składać będą gratulacje.

W szeregu gratulantów zaciągnął się także cesarz Wilhelm II. Pierwszy w państwie, chciał też być pierwszym, który swojemu byłemu kanclerzowi winszuje. A mógł to uczynić tem snadniej, że i pustelnik w Friedrichsruhe zapewne już wyzbył się swoich aspiracyj do władzy i — stłumił gniew w piersi. Wilhelm II. niejednokrotnie już frapował opinję publiczną swojemi oryginalnemi pomysłami. Takim pomysłem była tym razem depesza gratulacyjna do księcia Bismarcka z powodu niespodziewanego awansu syna, która była zręczną i dowcipną przygrywką do uroczystości urodzinowych. Stary książę niezawodnie dzieci i serce ojcowskie mocno się uradowało.

Jeżeli oznaki nie mylą, książę Bismarck gotów się jeszcze wnet doczekać pociechy ze starszego syna hrabiego Herberta. Rzecz ma się tak. Ambasador niemiecki w Petersburgu nagle ustąpił. Rzecz naturalna, że sprawa ta wielkie musiała zrobić wrażenie w wielkim świecie politycznym, zwłaszcza, że nikt nie jest w stanie podać przyczyn niespodziewanej przez nikogo dymisji jenerała Werdera — przez nikogo, nawet przez niego samego. Jeżeli wierzyć many korespondentowi berlińskiego *Localanzeiger'a*, jenerał Werder oświadczył w rozmowie, że mu przyczyna odwołania go jest niewiadomą i że on o dymisję nie prosił. Owóż opowiadają w sferach, które chciałyby uchodzić za wtajemniczone, że jenerał Werder ustąpił, by zrobić miejsce hrabiemu Herbertowi Bismarckowi, że cesarz Wilhelm chce mieć znowu sposobność przesłać księciu Bismarckowi jeszcze jedną depeszę gratulacyjną na — *prima aprilis*.

Starania około podniesienia mleczarstwa w naszym kraju.

Sprawą podniesienia mleczarstwa w naszym kraju zajmuje się wydział krajowy dość żywo W ciągu roku ubiegłego udzielał krajowy instruktor mleczarstwa p. Massalski, rad i pouczeń z dziedziny gospodarstwa nabiałowego, odnoszącym się o to do niego gospodarzom. Urządzał też kilkudniowe kursa nauki mleczarstwa we Lwowie i Krakowie, brał czynny udział w dziale mleczarskim na krajowej wystawie we Lwowie, na której miewał odczyty z odpowiedniemi demonstracjami

Ze względu, że w kraju mamy jeszcze zbyt mało osób obznajomionych dokładnie z postępową techniką mleczarstwa, że nietylko gospodarujący na większych obszarach, ile i włościanie potrzebują pouczeń o mleczarstwie, które w wysokim stopniu na podniesienie hodowli bydła u włościan wpłynąć może i powinno, nie udzielają, wydział kraj. po zasięgnięciu opinji krajowej komisji rolniczej wysłał znów dwóch kandydatów na naukę mleczarstwa za granicę. Jeden z nich p. Ludwik Kawecki, były uczeń wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, następnie 11 lat przy gospodarstwie rolnem praktycznie zatrudniony, wysłany był na trzymiesięczny kurs nauki praktycznej do mleczarni spółkowej w Nortrup, a następnie na sześciotygodniowy kurs teoretyczny mleczarstwa w Pruszkowie. Powróciwszy ze świadectwami znakomitego postępu z obydwóch wspomnianych zakładów, przydzielony został do służby przy krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, jako czasowy zastępca instruktora do robót praktycznych przy gospodarstwie, z obowiązkiem udzielania uczniom tej szkoły nauki mleczarstwa, w zastępstwie instruktora Cholewy, którego wydział krajowy celem uzupełnienia studjów na rok 1894/5 do średniej szkoły rolniczej w Nowym Iczynie na Morawach wysłał.

Drugiego zaś p. Antoniego Salę, byłego ucznia krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, wysłał wydział krajowy na kurs praktycznej nauki mleczarstwa, urządzony przez centralne towarzystwo rolnicze salzburskie. Po powrocie zatrudniony będzie p. Sala najpierw jako pomocnik instruktora przy niższej szkole rolniczej, a kiedy już więcej doświadczenia w gospodarstwie nabiałowem i pewnej wprawy w nauczaniu nabędzie, powołany być może na instruktora przy jednej z utworzyć się mających nowych szkół rolniczych

Rudini o sytuacji Włoch.

W Palermo wygłosił — jak już telegramy doniosły — d. 19. b. m. marchese Rudini na bankiecie danym przez pewnego przyjaciela mowę, w której nakreślił sytuację Włoch w barwach niezbyt obiecujących.

„Kraj — powiedział — przebywa ciężką chwilę. Zachwiane zostały podstawy sprawiedliwości, instytucje chylą się do upadku, a straszne objawy przybiera walka stronnictw. Niemniej jednak nigdy silniejszej nie żywiłem nadziei w przyszłą wielkość naszej ojczyzny, ani też w pożyteczność naszych urządzeń. Zachowaliśmy niezachwiane ideały moralności i słuszności, bez których narody runąć muszą. Król i naród będą musieli uznać, że kult czci i zamiłowania w swobodzie są konieczną podstawą prawidłowego pod względem moralnym życia politycznego."

Mowca powiada następnie, że wie doskonale, jak ma się rzecz z nowemi wyborami i sądzi, że Crispi, rozwiązując izbę bez rozpisania nowych wyborów, naruszył konstytucję. Naruszyłby ją także, gdyby izba miała zostać zwołaną dopiero w czerwcu, ponieważ tym sposobem ukróconą zostałaby funkcja jej najważniejsza, a mianowicie możność przeprowadzenia obrad nad gospodarką państwa, tą „ustawą ustaw". Ale słuszność i podziwu godna lojalność obywateli dozwalają mieć nadzieję, że nowe wybory wkrótce już się odbędą

Gdy gabinet ujął ster w swe ręce, był kredyt kraju zachwiany, publiczna opinja wzburzona, a siła klas, utrzymujących państwo, uginała się pod powszechną nieufnością. Tego zaprzeczyć nie podobna. Rząd jednak przesadzał w przedstawieniu niebezpieczeństw. Crispi postępował tak, jakgdyby była jedność państwa zagrożoną, monarchja podminowaną, administracja, policja, armja, marynarka — w stanie rozkładu. Stąd jego dyktatorskie uzurpacje, stąd żądania władzy nieograniczonej Z obawy przed gorszemi ewentualnościami kraj ugiął czoła, ale izba udzieliła mu tylko indemnizacji wszystkich bez jej wiedzy przedsięwziętych zarządzeń fiskalnych i politycznych, nie udzieliła jednak zbyt ogólnikowych pełnomocnictw. Nadzwyczajne ustawy policyjne dały Crispi'emu mimo to władzę prawie dyktatorską. On zaś, zapominając swych obietnic, zwrócił ustawy nietylko przeciw anarchistom, lecz także przeciwko socjalistycznym doktrynerom, ściągając na siebie zarzut, iż chłostać pragnie oprócz przeciwników ładu państwowego, także wrogów gabinetu.

Temu systemowi ma kraj między innemi do zawdzięczenia królewskie dekrety o obiegu not, o służbie skarbowej, cła od wełny, zboża, alkoholu i cukru, jako też podatek od zapałek. W nieskończoność mnożyły się objawy samowoli i nielegalności. I jakgdyby nie dość jeszcze było tego, zawikłano kraj w afrykańskie awantury. Tak to rozpanoszyła się dyktatura, wprowadzając zamęt w zakresie atrybucyj politycznych, zamęt, który łatwo mógł się przerodzić w powszechną anarchję. W błędzie są konserwatyści, jeśli mniemają, iż podobna dyktatura może wyjść na korzyść monarchji. Stają się oni mimowiednie jakobinami i zapominają, iż nic bardziej nie zachęca do rewolucji, jak reakcja. Wobec tych niebezpieczeństw byłoby rzeczą konieczną, wzmocnić powagę naczelnego trybunału rachunkowego i kasacyjnego, by skuteczniej mogły stać na straży konstytucji i ustaw. Opozycja wszelkiemi siłami myśl tę popierać będzie; pragnie ona walczyć niezmordowanie w obronie ustaw, konstytucji i króla; wiernie ona stać będzie po stronie monarchy, ponieważ broni instytucyj, stwierdzając czystość i słuszność swych zamiarów czynem.

Mowca wykazuje dalej, że Crispi nie miał zgoła powodu podejrzywać izby o jakąś personalną opozycję. Nigdy jeszcze izba włoska nie odrzuciła ważnych, a przez rząd wymaganych ustaw, nigdy jeszcze nie sprzeciwiła się doniosłym a uzasadnionym zarządzeniom podatkowym. Rezerwa i umiarkowanie, z jaką zachowała się reprezentacja narodowa wobec komisji siedmiu, powinny były przekonać Cripiego, że izba ciężko przezeń obrażona w sprawozdaniu do króla, przejęta jest duchem pojednawczym; niemniej jednak rozwiązał ją w chwili, gdy sprawa Banca Romana, wypływająca teraz na nowo na widownię, zmusiła izbę zająć się jego własnemi zeznaniami. „Nie ja, kończył Rudini, poruszyłem tę przykrą sprawę, mam jednak głębokie przekonanie, że już ona ani zdławić się, ani zatuszować nie da. Nieprawdą jest, jakoby ta sprawa przybrała osobisty charakter. Osobistą ona wcale nie jest, bo dotyczy najwyższych interesów państwa, dotyczy powagi i potęgi Włoch. Ta sprawa rzuca fatalne światło na politykę, na administrację, na sądownictwo. Tłukła się ona w starej izbie, ale dziś nie jest trupem, odżyje na nowo w izbie w pełni siły i dopóty nie ustąpi, dopóki każdemu nie zostanie wymierzonem, co się komu należy; dopóki nie zwycięży sprawiedliwość, dopóki stan sędziowski we Włoszech nie odzyska tej niezawisłości, powagi i nieskazitelności, jaką tak niespodziewanie i tak szybko postradał. Nadaremne to usiłowania, chować się za płot ławy przysięgłych, która położyła koniec skandalicznemu procesowi. Sprawiedliwości musi stać się zadość; musi ona ugodzić w winnych. Nie mogę nawet przypuszczać — a opinja publiczna stanie po mej stronie — by w moralnie zorganizowanem społeczeństwie można było bezkarnie przetrwonić 80 mil. Czyż za wiele jest to w danym wypadku żądać, by prawo i sprawiedliwość zostały uszanowane? Gabinet ma wielu przyjaciół, lecz najżarliwsi nawet jego poplecznicy nie mieliby odwagi powiedzieć, iż jest w stanie uwolnić kraj od troski moralnej. Drwią z nas oni jako z dziwacznego związku niemożliwych do pogodzenia frakcyj. Ale prawica, lewica pentarycja, koalicja — to słowa tylko, czcze słowa bez treści, zdolne ogłupić chyba bardzo naiwnych. Dziwnym trafem znajdują u naiwnych najmniej wiary ci właśnie, którzy nigdy nie złamali słowa, a zawsze wierni pozostali swym przekonaniom. Takiemi kluczkami można wprawdzie stworzyć chwilową większość, ale niepodobna stworzyć stronnictwa.

Dziś walczą o swą egzystencję w zakresie nietylko naukowym dwa prądy: kolektywistyczny i indywidualistyczny. Wyłaniają się z nich dwie wielkie partje polityczne. Gdy się już uformują, przyjdzie do straszliwego starcia namiętności, a o ich pogodzeniu nie będzie mogło być mowy. Rozpaczliwa walka dwóch sprzecznych interesów zagrozi najcenniejszym zdobyczom naszej doby. Indywidualiści będą musieli czerpać sił do tej walki ze źródła miłości swobody, a ja przemawiam właśnie w imię tych indywidualistycznych liberalnych idei, które stanowiły fundament Włoch i nowe mając cele przed oczyma, utorują drogę silnemu parlamentarnemu stronnictwu."

Z za Pireneów.

O ile można zdać sobie sprawę z przyczyn ostatniego przesilenia w Hiszpanji, są one poważnej natury i dotyczą zarówno zewnętrznych, jak wewnętrznych stosunków tego państwa. Bezpośrednim powodem dymisji Sagasty są gwałtowne zajścia pomiędzy oficerami madryckiej załogi, a kilku dziennikarzami. W dziennikach *Resumen*, *Globo* i *Heraldo* pojawiły się artykuły, surowo oceniające zachowanie się młodszych oficerów, którzy podobno uchylali się, ile możności, od udziału w kampanji na Kubie. Obrażeni tą krytyką oficerowie, wybrali najmniej stosowną drogę odwetu i wpadłszy do redakcyj wymienionych dzienników, zniszczyli meble, a trzech redaktorów ciężko pokaleczyli. Zajście to musiało oczywiście być przedmiotem obrad gabinetu, a cywilni ministrowie, mając Sagastę na czele, domagali się surowego ukarania winowajców, pedczas gdy minister wojny usprawiedliwiał ich postępowanie. Ta różnica zdań możeby nie doprowadziła do przesilenia, gdyby nie wystąpienie marszałka Martineza Camposa, który na czele deputacji oficerskiej przybył do królowej rejentki, aby swoją powagą poprzeć skargi swych młodych towarzyszów broni. Sagasta zrozumiał, że jego zapatrywanie nie znajdzie zapewne poparcia u tronu i ustąpił, pomimo zaufania, jakiem się cieszy u większości izby. Nie ulega jednak wątpliwości, że po za bezpośrednią przyczyną przesilenia szukać należy dalszych i głębszych pobudek. Położenie Hiszpanji jest obecnie pod wielu względami niebezpieczne. Z jednej strony finansowe kłopoty przygniatają państwo całym ciężarem rosnącego publicznego długu, z drugiej dezorganizacja armji, wywołana nieustronnemi rewolucjami i pronuncjamentami ostatnich dwudziestu lat, przybiera coraz szersze rozmiary, a liczba oficerów, oddających się polityce i wyczekujących na sposobność łatwego odznaczenia się i szybkiego awansu, wzrosła w sposób przerażający. Niezadowolenie u dołu, pomiędzy ludem szerzy się z powodów ekonomicznych; w wyższych warstwach społeczeństwa zawiedzione i niecierpliwe ambicje, stanowią groźny, rozkładczy czynnik. Obecnie rewo-

40)

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Doktor się zmieszał. Skorupski pierwszy raz z nim mówił o tych pigułkach Po chwili dopiero odparł:

— Pigułki... pigułki.

— Robiliście ich analizę?

— A jakże... robili... robili...

— I?

— Pigułki.. pigułeczki — jąkał się.

— Może to one mi zaszkodziły?

— Wątpię... wątpię..

Pan Jan bystro spojrzał w oczy Stypulskiemu i o więcej nie pytał. W chwilę doktor się wysunął, by pomówić z Wilmą, a pan Jan wtedy dopiero szepnął:

— Otruł mnie... szarlatan .. *high life* dokter.— I zamyślił się nad tem, skąd on sam o tem wiedział, że Sielenia tak nazywano. I przypomniał sobie, że właśnie w dniu katastrofy, powalającej go na łoże, usłyszał był ten dowcip w klubie, z ust hrabiego Artura. Postanowił zapomnieć jak najprędzej o tym przydomku, aby w gorączce się z nim przed żoną, lub Wilmą nie zdradzić. Jeśli już miał mieć zięciem, myślał, *high-life-doctora*, to niechby już on o tem sam tylko wiedział.

XXIX.

Wyścigi w Warszawie ściągnęły tego roku mnóstwo osób, należących do *high lifu* polskiego. Ze wszystkich stron też pościągali znajomi i krewni pani Wandy i księcia Rudomina, którego ślub równocześnie z wyścigami wypadł.

Porycki dotrzymał słowa. Zjechali oboje do Warszawy i w pałacyku swoim, położonym w Alejach Ujazdowskich, a który ostatnimi czasy kilkakrotnie miał już być drogą licytacji sprzedany, zamieszkali

Pomimo znów pogorszonego stanu zdrowia pana Jana, wydawali dnia tego wieczór tańcujący dla młodej pary, gdyż pani Wanda nań nalegała, a umiała ona tak dobrze nalegać! — Jeśli — mówiła do Reny — będziecie czekać zupełnego zdrowia pana Jana, to nigdy nie dacie żadnego balu.

Przekonało to panią Porycką, spragnioną odetchnięcia światową atmosferą, w której wzrosła i rozesłała liczne zaproszenia. Zresztą była wyjątkowo pobudzoną i ożywioną Nagle, po kilkoletnich przejściach, zagrażających jej zupełną ruiną, ujrzała się panią dużej fortuny, bez której również, jak jej rodzice, życia by nie rozumiała. Jeszcze piękna, a więc i otoczona, porwana wirem i szumem, jaki zwykle w Warszawie podczas wyścigów panuje, nie wahała się mimo chronicznej choroby ojca, ogłosić balu.

Zresztą mogła śmiało uważać się za wytłumaczoną.

Po pierwsze, pan Jan zawsze kwękał i chorował. Powtóre mimo tej choroby, odbył się przecież ślub Sielenia z Wilmą ślub, któremu właśnie rodzice jej nadali pewną cechę ostentacji i rozgłosu. Państwo Skorupscy nie mogli się kryć z tem, co robili.

Pani Rena uważała się za zwolnioną ze skrupułów. — A choćby było inaczej, to cóż mogła uczynić wobec życzenia Poryckiego, który pragnął wyświadczyć tę grzeczność pani Wandzie? Lubił ją i wdzięcznym jej był serdecznie za dowody przyjaźni, których w trudnych przejściach bardzo wiele doznał.

Z uderzeniem dziesiątej godziny zaczęło się gromadzić strojne towarzystwo i napełniać jeszcze nieodświeżone i niedawną wiejące ruiną, apartamenta.

Jeden z pierwszych przybył Sieleń, zmieniony, zasępiony, ale mimo to niedopoznania. Wyglądał na pana z panów, stracił to coś niezupełnie pewnego siebie, co dawniej bystremu oku odkrywało w nim człowieka, nie silnie stojącego na posadzkach salonów, w których się obracał.

Zmężniał, wyprzystojniał nawet, ale się nadzwyczajnie przez te kilka miesięcy zestarzał i stracił ten urok, jakim właśnie u niego była ta enigmatyczność, przerażająca pana Jana.

Rena, dostrzegłszy go, podbiegła ku szwagrowi.

— A Wilma?

— Wystaw sobie — odparł Sieleń — dziś wieczorem dostała takiego ataku, *qu'elle ne pouvait pas.*

Pani Porycka zasępiła się.

— Ale cóż to na Boga, te tak często powtarzające się ataki? — zapytała z trwogą.

Sieleń ruszył ramionami.

— *Je fais mon possible* — odparł — by ją oszczędzać.

— Wpadnie w histerję. To zatrważające!

— Przecież Alwimowicz ją leczy... wezwałem go od tygodnia.

— Cóż za smutny bal... papa gorzej... Wilma..

— Wierzaj mi — podchwycił Sieleń z pewną czułością w głosie — chciałem, by była...

Rozeszli się Sieleń pospieszył w stronę kilku właścicieli wyścigowców, którzy się o coś spierali, a Rena zrobiła kilka apatycznych kroków, by powitać księżnę Światosławową, wchodzącą z prześliczną i posażną córką.

Porycki wyglądał uszczęśliwiony, promieniał. Mówiono mu, iż to najpiękniejszy bal w sezonie. Co chwila przybywała jakaś znakomitość *high lifu*, jakaś wielkość arystokratycznego świata. Tu go komplementował *à propos* ekwipażu jego hrabia Potocki, znawca pod tym względem, tam wchodziła do salonów hrabina Branicka przybyła rano z Nicei, a wprowadzająca w świat córkę, mającą mieć trzy miljony posagu. Ten człowiek, walczący przez pięć lat z ruiną, usiłującą go na zawsze wyforować ze świata, do którego zależał i w którym tylko pełną piersią oddychał, używał na tym balu, będącym niejako jego tryumfem, wymownym dowodem, że nie zginął, nie przepadł w nurtach pochłaniającej ludzi biedy. — Sam sobie nie wierzył. On, co nie widział od kilku lat, jak tylko żydów dopominających się o procenta i sumy, nie przyjmował, tylko wierzycieli i interesentów, dziś wydawał bal dla kwiatu polskiej arystokracji.

Upojony był tym zwrotem fortuny, która pierwszy raz namacalnie i obrazowo mu się uśmiechała.

Pani Wanda go zagadnęła:

— Obiecałeś mi hrabio wieczorek dla mojej młodej pary, a dałeś bal, *mais un bal!* We wszystkiem jesteś *un chevalier de l'ancien regime.* Winszuję panu.. Zawsze mówiłam, że ludzie, jak pan, nie giną, tylko silniejsi powstają. A pan Jan, który mi nie chciał wierzyć?

Porycki uśmiechał się. On lubił panią Wandę, jej sposób wynalezienia najpochlebniejszych rzeczy do powiedzenia, jej ożywienie i jej rozum. Ona ciągnęła:

— *Vous savez?* Pan Jan bardzo źle, baaardzo źle. Nie trzeba tego mówić Wilmie. Popsuło by jej bal, a nikomu nic nie pomogło. Widziałam dziś wieczorem wypadkiem Alwimowicza u tej Mimi, umierający...

Spojrzała mu w oczy i zagadnęła.

— Bo panu mogę to powiedzieć. Alwimowicz żadnej nie robi nadziei... żadnej... Domyślam się, iżbyś nic nie miał przeciw temu, *pour toucher quelque argent* z tego skalistego źródła. *Et puis* nie widujecie się...

Porycki nie odpowiadał, a pani Wanda, dalej szczebiocząc, rozglądała się po salonie.

— Ale gdzież Wilma? nie widzę jej. Gdzież pani Sieleń? pani *de Sieleń?* — pytała uszczypliwie z nieopisanym tryumfem w oczach, rzucając zaraz potem zawistne spojrzenie na strojną i błyszczącą brylantami Renę.

— Wilma w ostatniej chwili zasłabła — odparł Porycki — nie jest zdrową.

— Myślałam, że z powodu ojca — podchwyciła pani Wanda — ale *à propos*, powiedz mi pan — pytała tajemniczo, — co to jest ta choroba Wilmy?

Porycki milczał, a ona ciągnęła ze złośliwym i znaczącym uśmiechem:

— Myślałam, że to co innego, ale mówią, że to... *la grande hysterie?*

Hrabia nachylił się i szepnął.

— I ja to samo przypuszczam.

— Z czego? Zkąd?

— Czy ja wiem.

Po twarzy pani Wandy przebiegł wyraz, który zwykle witał na jej obliczu, gdy nad czemś głębiej się zastanawiała. Trwał on dość długo i pokrył nawet jej rysy na chwilę, jakby smutkiem.

Ale wnet się ożywiła i chciała znów zagadnąć Poryckiego. Ale tego już nie było. Dostrzegła go, rozmawiającego w drugim salonie z Sieleniem, a obaj wyglądali dziwnie pomieszani i skonsternowani.

— Coś się stało — szepnęła. Powstała i zbliżała się powoli ku nim, by być pod ręką, gdyby jej rady zapotrzebowali. Pani Wanda znała się na fizjognomjach tych szczególnie dwóch, z których jednego chciała mieć zięciem, a drugiemu zrobiła karjerę, obu zaś użyła za narzędzie swój strasznej zemsty,

(Ciąg dalszy nastąpi)

lucja kubańska, która, mimo urzędowych depesz, przedstawia się coraz poważniej, wytworzyła nowe ognisko niepokoju i niepewności. Utrata tej wyspy byłaby dla Hiszpanji niepowetowanym ciosem, a gabinet poczuwa się do tego, że wybuchu rewolucji nie przewidział i środków zaradczych nie przygotował. Wprawdzie wielka część winy spada na kortezy, które nie potrafiły zdecydować się na radykalne reformy, rozszerzające samorząd wyspy, których mieszkańcy jej tak gorąco się domagali, ale gabinet nie ostrzegł w porę izby i nie przedstawił jej położenia Kuby w rzeczywistem świetle. Dodać jeszcze trzeba, że rewolucja kubańska może w każdej chwili doprowadzić do konfliktu z Północną Ameryką, a Hiszpanja nie ma bezwarunkowo możności wystąpienia do walki z tak potężnym przeciwnikiem. Tak więc wśród groźnych zewnętrznych i wewnętrznych wypadków, ustąpił gabinet parlamentarny, a następstwo jego obejmie zapewne któryś wyższy wojskowy. Widmo militaryzmu znów się pojawia w Hiszpanji, a wszystkich oczy zwrócone są ku odnowicielowi monarchji. który jeden ma dość wpływu w armji i u tronu, aby utrzymać wojsko w pewnych karbach i odwrócić od Hiszpanji katastrofę wojskowego pronuncjamenta.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 22. marca.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich w sali lwowskiej rady powiatowej.

Teatr hr. Skarbka: „Jak myślicie.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. G. Ziembicki powrócił wczoraj do Lwowa. — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wyjechał onegdaj do Bratkówki na pogrzeb śp. Stanisława Biberstein Starowieyskiego.

Nekrologja. Aleksander Winiarz, były kupiec, urodzony w r. 1817, zmarł we Lwowie d. 20. bm. — W Stambule zmarł założyciel tytoniowego zarządu tureckiego Leonidas Baltazzibej, nagle skutkiem udaru serca, w chwili, gdy wstępował na schody *Cercle d'Orient.*

Kalendarz. Piątek (22): Oktawiana. Wschód słońca o godzinie 6. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 7.

W sprawie drugiego roku służby jednorocznych ochotników. W sobotę d. 23. bm. o godz. 6. wieczorem, odbędzie się w auli uniwersyteckiej pod przewodnictwem rektora dr. L. Ćwiklińskiego walne zebranie wszystkich słuchaczów wszechnicy, celem uchwalenia petycji o zniesienie drugiego roku służby wojskowej.

Towarzystwo politechniczne. Nowo wybrany zarząd doznał rzadkiej trudności zaraz przy swojem ukonstytuowaniu się. Nikt nie chciał przyjąć ani sekretarjatu ani skarbnikowstwa, ani innej funkcji w łonie wydziału, z obawy przed zbyt zapalczywą krytyką na przyszłem walnem zgromadzeniu. Nawet sami krytycy, których wybrano do zarządu, uchylili się od objęcia czynności. Wobec takiego faktu, cały zarząd z br. Gostkowskim i p. Rawskim na czele złożył mandaty i oświadczył to na wczorajszem zgromadzeniu. Dotychczasowy zarząd funkcjonować będzie aż do wyboru nowego.

„Timeo Danaos et dona ferentes“. Znaną jest czytelnikom naszym uchwała rady miejskiej w Cieszynie o zaprowadzeniu języka polskiego we wszystkich szkołach. Otóż zwracają z bardzo poważnej strony uwagę na to, że może to być, prócz uznania obowiązku, także i... finta niemiecka! Mianowicie — wobec tego, że w szkołach, zostających pod zarządem gminy cieszyńskiej, zaprowadzono obowiązkowy język polski i wobec tego, że wezwano rząd do wydania takiego samego rozporządzenia co do szkół średnich rządowych, gotowi Niemcy powiedzieć, że oddzielne polskie gimnazjum w Cieszynie jest zbytecznem. Nie chcemy tego twierdzić na razie, ale.... *caveant consules!*

Nowe starostwa w Galicji. *Neue fr. Presse* znów donosi na podstawie informacyj swego lwowskiego korespondenta, że ilość starostw w Galicji ma być o cztery powiększoną, co stopniowo będzie dokonywane.

Wiadomości djecezjalne. Grecko katolicka archidjecezja lwowska: Prezentę na grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Śliwkach w powiecie kałuskim otrzymał ksiądz Mikołaj Lewicki.

Grecko-katolicka djecezja przemyska: Prezenty otrzymali księża: ksiądz Jerzy Koncewicz na Kukizów w dekanacie kulikowskim; ksiądz Anatol Sienkiewicz na Kunin w powiecie żółkiewskim; ksiądz Piotr Chylak na Bliziankę w powiecie rzeszowskim.

Klub miłośników sztuki fotograficznej we Lwowie na walnem zgromadzeniu odbytem d. 19. bm., wybrał przewodniczącym p. Stanisława Sobolewskiego, zastępcą p. Stanisława Piegłowskiego; członkami wydziału pp. Henryka Drdackiego, ck. pułkownika Michałowskiego, Albina Friedricha i Ferdynanda Włoszyńskiego; zastępcami pp. Artura Kościckiego, Stanisława Lachowskiego; rewidentami pp. Jana Stromengera i Bronisława Leszczyńskiego.

W sprawie restauracji Wawelu odbyło się w Krakowie dnia 14. bm. zebranie wybitnych ludzi rozmaitych stronnictw politycznych i warstw społecznych z całego kraju, sproszonych przez ks. biskupa krakowskiego. Książę biskup uprzejmie zagajając zebranie zaznaczył, że w sprawie odnowienia katedry rozróżnić należy dwie strony, jedną techniczną, której referentem był p. Odrzywolski, drugą finansową, której referentem był konserwator p. Tomkowicz. Pan Odrzywolski przedstawił następnie w krótkości całą historję podjętej przez śp. kardynała Dunajewskiego myśli restauracji katedry, od chwili zawiązania przezeń w tym celu pierwszego komitetu w r. 1886 aż do dni naszych. Wypracowanie projektu odnowienia całej katedry, wykonane zostało w ostatnich latach przez p. Odrzywolskiego z polecenia komitetu. Praca ta podjętą była w dwojakim kierunku. Pierwszy w przypuszczeniu, że cały zrąb katedry pozostaje takim, jakim dziś jest, miał na celu oczyszczenie i naprawienie tego, co popsute i dodanie tego, co brakuje, jak np. wielkiego ołtarza, szczytów wież itp. i w ten sposób doprowadzenie wszystkiego do zupełnie dobrego stanu. Drugi miał na celu oprócz robót powyższych obniżenie naw bocznych w około presbiterjum, które dopiero z początkiem XVIII. wieku przez księcia biskupa Łubieńskiego w stylu ówczesnego baroku podniesione zostały. Myśl tego obniżenia postawił był pierwszy śp. Matejko. Koszta pierwszej restauracji wyniosłyby około pół miljona, a drugiej 600 do 650 tysięcy.

Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusja, ostatecznie jednak do żadnej uchwały nie przyszło, zebranie to bowiem miało charakter czysto doradczy, a decyzja zależy od samego ks. biskupa.

Referent kwestji finansowej p. Tomkowicz wykazał, że dotąd zebrano na tan cel przeszło 100.000 zł., nie licząc niektórych zobowiązań na przyszłość, jak np. dalsze zobowiązanie miasta Krakowa, które postanowiło dać 32.000 zł., a część już uiściło. Referent wyraził nadzieję, że i rząd przyczyni się znaczniejszą kwotą, a w tej nadziei poparli go posłowie: p. August Sokołowski i p. Chrzanowski, jeśli książę biskup wniesie odnośną petycję do rady państwa. Co do zebrania reszty funduszów około 200.000, jest nadzieja, że sejm, miasta, rady powiatowe, prywatni ludzie i składki centowe kwotę tę pokryją. Po posiedzeniu ks. Temple, dziekan bialski, ofiarował księciu biskupowi od siebie na odnowienie katedry kwotę 4000 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 0·2°C., najwyższa + 5·2°C., najniższa — 6·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie półn.-zachodni, o średniej prędkości 8 m/sek; średnia temperatura będzie około — 1°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad, śnieg nieznaczny.

Stan wód w kraju. Wskutek odwilży, nastąpiło już obecnie na niektórych rzekach w kraju puszczenie lodów i pod tym względem donoszą:

Z Krakowa. Lody górnej części Wisły ruszyły powyżej Krakowa (km. 78) dnia 18. bm. przy średnim stanie 40 ctm. (około 120 ctm. po nad najniższy stan), a spłynąwszy dnia 19, zatrzymały się tuż poniżej Niepołomic (klm. 103) o lód jeszcze niewzruszony, — poczem kry budując zator, nagromadziły się w górę rzeki na przestrzeni 5 klm. długiej, aż do Grabia (klm. 98), spiętrzywszy Wisłę 300 ctm. powyżej niskiego stanu wody wodoskazu w Niepołomicach. — Grubość lodów powyżej Krakowa wynosiła 10—15 ctm., poniżej zaś 20—40 ctm.

Z Tarnowa. Na Dunajcu utworzył się pod Filipowicami i Drużkowem zator około 2 kilometry długi, który mając po środku wąski pas lodu gładkiego, 30 — 60 centymetrów grubego, okolony jest po obu brzegach lodami zatorowymi, sterczącymi 200 — 300 centymetrów po nad tę powierzchnię. — Poniżej zatoru jest wolną od lodów woda na przestrzeni około 10 kilometrów długiej. — Rozsadzanie zatoru zarządzono.

Z Tarnobrzegu. Na przestrzeni Wisły od Zarzekowic (kilom. 268) do Zakrzowa (kilom. 260) stoi zator 8 kilom. długi, którego rozsadzenie dokonywuje oddział pionierów, z Przemyśla wysłany.

Na początku tej przestrzeni (kilom. 260) powłoka lodowa jest gładka, 30 – 60 ctm. gruba, poczem w kierunku wody coraz więcej grubieje, mając pod nią nagromadzony lód zatorowy, który w czterech miejscach dosięga nawet 340 ctm. grubości — przyczem pozostaje dla swobodnego odpływu Wisły wąski pas płynącej wody, miejscami o strumieniu tylko 50 ctm. głębokim.

Sefer pasza. W zamku Berchtoldstein pod Gleichenbergiem, własności śp. Władysława hr. Kościelskiego (Sefera paszy), odnowionym i doprowadzonym do porządku, znajdują się nieobliczone skarby, tak w kosztownych obiciach, meblach, gobelinach, jak i wazach starożytnych, japońskich, porcelanach saskich i z Sèvres. Obok rozwija się w jego salach cały fantastyczny przepych wschodu, a zbrojownia, w której właściciel nagromadził najrzadsze okazy broni różnych epok i ludów, wygląda jak muzeum sztuki wojskowej i była z drobiazgową starannością utrzymywana. Prócz tego była w zamku sala cennych monet dawnych różnych krajów, ciekawe okazy z czasów Grecji i Rzymu, oraz zbiór kamieni starożytnych jedyny może tak zupełny w rękach zwykłego śmiertelnika. Kościelski był także wielkim miłośnikiem koni i na tem też polu słynął jako znawca i wydawał krocie na swe stajnie.

Do Turcji, a później do Egiptu przybył on zupełnie ubogi, że jednak umiał zaskarbić sobie łaskę i khedywa i sułtana Abdul-Azisa, został osypany tak dostojeństwami, jakoteż i worami złota, które zawsze, na wschodzie, występują jako dowody monarszej życzliwości. Taki był początek niezmiernego majątku hrabiego. Gdy Ismail-pasza został złożony z egipskiego tronu, nie cofnął swych łask ulubieńcowi i nawet w ostatnich czasach, gościł kilkakrotnie w Berchtoldsteinie. Nadmienić jeszcze wypada, iż zmarły jest bliskim kuzynem znanego członka pruskiej izby panów Józefa Kościelskiego.

O dowodach wiernej pamięci zgasłego przekona się niebawem Kraków, którego skarby postanowił Władysław Seferpasza Kościelski zbogacić pięknymi ze Wschodu zbiorami.

Obiady parlamentarne. W ciągu bież. miesiąca i w kwietniu odbyć się mają wielkie oficjalne przyjęcia parlamentarne u ministra prezydenta ks. Windischgrätza, tudzież ministrów Baquehema, Madeyskiego i Plenera. Od początku tegorocznej sesji odbywają się u wiceprezydenta izby Abrahamowicza każdego tygodnia obiady, na które proszeni bywają ministrowie i posłowie niemal wszystkich stronnictw.

Translokacja wojsk. *Fremdenblatt* donosi, że w jesieni r. b. nastąpią zmiany co załóg wojskowych. Wiedeński pułk dragonów nr. 3 odejdzie ze Stockerau do Krakowa, a w jego miejsce przybędzie dawniej galicyjski a obecnie morawski pułk ułanów nr. 11., stojący po części w Gródku, po części w Hruszowie. Nadto do Wiednia odejdzie z Krakowa pułk ułanów nr. 1., natomiast ustąpi z Wiednia pułk dragonów nr. 13., który przeniesiony zostanie do Łańcuta. Stojący w Łańcucie pułk ułanów nr. 3. odejdzie do Gródka.

Dr. Rieger obchodził d. 17. bm. 60 letni jubileusz pracy swojej publicznej — bez obchodn. Na posiedzeniu klubu czeskiego (staroczeskiego) w Pradze niespodzianie zawiadomił zebranych p. Turnowsky, że właśnie 60 lat temu dr. Rieger ogłosił w wydawanym przez Szafarzyka *Svetozorze* artykuł o Isola Bella, podpisany *R.* Drugą ogłoszoną pracą młodego autora były *Czeskie krakowiaczki*, podpisane już pełnem jego nazwiskiem. Odtąd ciągnie się nieprzerwany szereg prac dr. Riegera na polu literatury, teatru, a zwłaszcza na polu politycznem. Współtwórca Czech nowoczesnych trzyma się krzepko, jakeśmy go zeszłego roku podczas wystawy naszej widzieli.

Powodem katastrofy w szybie „Hohenegger“ w Karwinie — jak donoszą z Ostrawy Morawskiej — nie był — zdaniem tamtejszych rzeczoznawców, patron dynamitowy. W takim bowiem razie dotyczący górnik Kobusek byłby został na kawałki poszarpany; tymczasem zwłoki jego znaleziono stosunkowo mało uszkodzone. Zdaje się tedy, że dynamit eksplodował dopiero po wybuchu gazów, jakie w tym szybie w wielkiej obfitości się znajdowały, co nastąpiło według wszelkiego prawdopodobieństwa skutkiem nieostrożnego obchodzenia się któregoś z robotników z lampą kopalnianą.

Spadkobiercy śp. arcyks. Albrechta sprzedali tymi dniami posiadłość wiejską nieboszczyka we Włoszech, Galliera (w prowincji padewskiej), pewnemu finansiście z Genui. Włościanie, którzy z dotychczasowym zarządem dóbr w jak najlepszych pozostawali stosunkach — z obawy snać o niekorzystne zmiany tych stosunków, zajęli tak wyzywające wobec nowego właściciela stanowisko, że musiano zarekwirować oddział karabinierów.

Lawina. Z Linzu donoszą, że w Ottensheim zasypała lawina w nocy na 20. marca pewien dom. Pod nasypem zostały żywcem zagrzebane trzy osoby. Akcja ratunkowa w pełnym toku.

Uniwersalnemi zdolnościami obdarzony jest snać cesarz Wilhelm. Nie przebrzmiał jeszcze *„Sang an Aegir“*, z powodu którego tyle posypało się w Berlinie rozpraw o obrazę majestatu, a oto władca Niemiec wystąpił z próbką swych zdolności malarskich, dając na wystawę, urządzoną dla celów dobroczynnych, obrazek swój, do którego zaczerpnął przedmiotu z manewrów floty.

Katastrofa na morzu. Jak telegram doniósł, nie ulega już wątpliwości, że hiszpańska fregata „Królowa-rejentka“ uległa zagładzie, znaleziono ją bowiem zdruzgotaną na dnie morza w pobliżu Cap Trafalgar. Cała załoga składająca się z 420 ludzi poniosła śmierć w falach.

Fregata przybyła d. 10. bm. z marokańskiem poselstwem, wracającem pod przewodnictwem Sidi Mohameda Brisha z Madrytu, — do Tangeru i tegoż jeszcze dnia wybrała się z powrotem do Kadyksu. Na tej krótkiej przestrzeni, którą zazwyczaj przebywa się w czterech godzinach, uległa skutkiem gwałtownego orkanu — rozbiciu. Wysłano dla wyszukania fregaty kilku okrętów hiszpańskich, angielskich i marokańskich. Zadanie to spełnił, jak wiadomo, dopiero „Alfons XII.“ Wymieniona fregata, chluba marynarki hiszpańskiej, była wojennym okrętem I. klasy, o pojemności 4770 tonn, długości 97, szerokości 15 6, a głębokości 6·5 metrów. Maszyny pracowały na niej siłą 11 598 koni parowych, nadając okrętowi chyżość 20 mil morskich na godzinę. „Reina Regenta“ posiadała pancerz sięgający na 1·83 metra pod zwierciadło wody, gruby na 76 –120 milimetrów. Kadłub był ukuty z przedniej stali; ciężkie działa stalowe Hontoria największego kalibru, 16 lekszych dział tego samego modelu, 4 mitraljezy, 5 rur torpedowych, wreszcie kilka armatek rewolwerowych składały się na jej armaturę.

Cały ten olbrzym, niedawniej jak od lat ośmiu uwijający się po morzach, zniknął pod wodą, jak kamyk rzucony swawolną ręką. Z załogi nikt zdaje się nie uszedł żywcem, w przeciwnym bowiem razie, wobec tego, iż miejsce katastrofy bliskiem jest brzegów hiszpańskich, byłoby rozbitkom łatwo powiadomić kogokolwiek o nieszczęściu.

Madryt na wiadomość o katastrofie pokrył się żałobą. Cała zresztą Hiszpanja opłakuje zatonięcie „Królowej rejentki“, uważając je słusznie za nieszczęście narodowe.

Stary kościół. W powiecie radomskim. gminie Rogów, parafji Jastrząb, o 3 wiorsty od stacji kolejowej, w Królestwie Polskiem, stoi stary kościół modrzewiowy, sięgający prawdopodobnie czasów Bolesławowych. Nabożeństwo już się w nim nie odprawia, a klucz znajduje się w rękach dzierżawcy Gasów, p. Hipolita Prażmowskiego, który, w miarę swej możności, opiekuje się starożytnym budynkiem. Zwraca tam uwagę sztych bez ram, leżący na podłodze, a przedstawiający św. Tomasza z Akwinu. U dołu mieści się dedykacja łacińska, opiewająca, iż kanonik Czarnołuski ofiaruje ten obraz kanonikowi poznańskiemu, Wężykowi.

O Polakach. W numerze 49. *Birż. Wied.* czytamy, co następuje: „Jeden z antropologów, p. Elkind, przygotowuje do druku pracę o typie antropologicznym Polaków współczesnych. Uczony ten, na podstawie własnych obserwacyj, dokonanych na znacznej liczbie Polaków i Polek, doszedł do wniosków następujących: Dzieląc na typy: blondyn jasny, ciemno-włosy i mięszany, najwięcej wśród Polaków znajdzie się mężczyzn ciemno-włosych i względnie duży procent blondynów. Brunetów prawdziwych procent bardzo nieznaczny. Pośród kobiet przeważa typ ciemno-włosy. Co do koloru oczu, to 71% ma oczy niebieskie, lub zielone, zaś 29% oczy szare. Wzrost, jako charakterystyczny, jest niski dla kobiet, zaś średni z dążeniem do wysokiego pośród mężczyzn. Wreszcie, co do objętości głowy, to mężczyźni-Polacy wykazują ogromną mięszaninę, bez wybitnego typu, zaś u kobiet Polek wyraża się silnie *phaliabrachyce* (krótko-czaszkowy) 25% brachycephalia, 39% subbrachycephalia. Tak więc, opierając się na twierdzeniu Topinara że jedyną oznaką wspólną dla narodów słowiańskich, oprócz języka, jest brachycephalia, można twierdzić, że pochodzenie słowiańskie utrzymało się pośród współczesnych Polek, daleko wybitniej, niż pośród Polaków.“

Influenca wśród popów moskiewskich szerzy się na dobre. Zachorowali na nią i to dosyć ciężko: moskiewski metropolita Sergjusz, warszawski archiepiskop Flawjan, episkop Herman, episkop nawrski Nikander, nie oszczędziła ona nawet zdrajcy i apostaty Popiela, znanego z Chełma rozpustnika, który nosi obecnie tytuł episkopa, a na imię ma Marceli.

Eksplozja. Z Berna morawskiego donoszą: W bramie wjazdowej gmachu związku czeskiego usłyszano d. 19 bm. o godzinie ósmej wieczorem silną detonację. Goście, którzy wybiegli z restauracji, znaleźli na ziemi kawałki drzewa, gwoździe, dwie kule, czerepy szklane, zgaszony lont i drewnianą puszkę, która widocznie stanowiła osłonę. Zdaje się, że eksplozję wywołała masa chemiczna, zawarta w szklanem naczyniu. Na szczęście wybuch był bardzo słaby i nie zrządził żadnej szkody. Przypuszczają, iż sprawka to robotników, którym zabroniono odbywać zebrania w lokalnościach związku.

Nieszczęśliwy przestępca. W tych dniach wysłano z Moskwy na wyspę Sachalin księcia Andrzeja Mikołajewicza Maksutowa, młodzieńca, lat 28 gubernji penzeńskiej. Skazany on jest na siedmnaście lat i jeden miesiąc do robót katorżnych. Podczas epidemji cholerycznej w roku 1893 Maksutow był sanitarnym kuratorem i pewnego razu w gniewie za niewypełnienie jakiegoś polecenia sanitarnego wyrżnął jakiegoś chłopa tak silnie w łeb, że ten po trzech dniach umarł. Maksutowa wzięto do więzienia, a śledztwo tak się długo ciągnęło, że w końcu księciu niedawno dopiero żonatemu, sprzykrzyła się samotność i postanowił uciec. Udało mu się wyjść za bramę przy której powalił na ziemię dwóch dozorców, lecz za bramą jeden ze strażników wystrzelił i ranił zbiega. Schwytano go i skazano na Sachalin. Młoda żona towarzyszy mężowi dobrowolnie na morze Białe.

Rada miejska Wenecji subwencjonowała teatr Fenice sumą 15 000 lirów, by umożliwić wystawienie oper „Ratcliff“ i „Colombo“.

Kolej na lodzie. Na lodzie Wołgi puszczono w ruch dnia 21. stycznia r. b. kolej, która łączy stację Anissówkę ze stacją Uwer, a tym sposobem pomiędzy Uralskiem i siecią kolei europejskich. Pociągi składają się z lokomotywy i dziesięciu wagonów towarowych. Wypadku nie było dotąd żadnego.

Eksplozja na okręcie. Do *Kölnische Volks Zeitung* donoszą, że w przystani Weselskiej zniszczyła eksplozja dynamitowa okręt, przyczem 25 osób zginęło. Inny okręt spłonął. W pobliżu przystani kilkanaście domów skutkiem wybuchu runęło.

Wieczorek kostjumowy. Wtorkowy wieczorek kostjumowy — a raczej bal w całem tego słowa znaczeniu — urządzony w kasynie wojskowem, udał się nadspodziewanie. Pomimo późnego ogłoszenia, kostjumów znalazło się tak wiele, że pochód grup kostjumowych, aranżowany wybornie, trwał od godziny 9. wieczorem do północy. Kostjumy niektóre były wspaniałe, a bardzo charakterystycznym był oddział „Wallonów“ w oryginalnych kostjumach z końca XVII. wieku. Oddział ten tworzyli oficerowie 15. pp.

Wyborną w swoim rodzaju i pełną komicznego efektu była grupa „letników na wycieczce“, rozporządzająca bogatym materjałem kupletów i kuplecików. Grupę tę tworzyli oficerowie z oddziału kartograficznego i 19. pułku obrony krajowej.

Właściwe tańce rozpoczęły się dopiero o północy, ale też za to były podwójnie ożywione i ochocze i przeciągnęły się do godziny 4. rano. Do kotyljona stanęło 130 par, a przy promenadzie podziwiać było można masę pięknych twarzyczek, ożywionych tą miłą zabawą. Troskliwi aranżerowie okazali też wiele smaku w „porządku tańców“, ofiarowanym paniom. Jest to prześlicznie wykonany hełm w miniaturze, ozdobiony strusiemi piórami.

Kradzież kieszonkowa. Perla August z Żarkowiec, powiatu przemyskiego, przybyła wczoraj przed południem do Lwowa i udała się na ulicę Boźniczą celem poczynienia zakupów; spotkała ją tam niemiła przygoda: jakiś bowiem sprytny rzezimieszek wyciągnął jej z kieszeni portmonetkę z kwotą 70 zł., poczem naturalnie zniknął bez śladu.

Kradzieże. Do mieszkania Wiktorji Schuster, dozorczyni domu pod l. 5. przy ul. Sykstuskiej, dostał się wczoraj, podczas gdy Schustrowa wyszła na chwilę do sąsiadki, notowany i kilkakrotnie karany złodziej Jan Horydłowski i skradł paltot letni, zegarek z łańcuszkiem, dwa złote pierścionki i 3 srebrne obrączki — łącznej wartości kilkudziesięciu zł. — Równocześnie prawie popełniono w sąsiedztwie Schustrowej w mieszkaniu Jędrzeja Kirana, zarobnika. kradzież kilku przedmiotów wartości około 10 zł. Horydłowskiego wyśledzono i przyaresztowano, przyznał się jednak tylko do kradzieży u Schustrowej, zaprzeczając w drugiej kradzieży wszelkiego udziału.

W mieszkaniu Gorynia, woźnicy u kupca Jakóba Moldaua, znaleziono cały magazyn skradzionej u Moldaua przy rozmaitych sposobnościach porcelany,

---

Ślub panny Matyldy Gebhardt, córki powszechnie szanownego kupca tutejszego p. Edwarda i Amalji z Szolców Gebhardt, z p. Adolfem Wurman porucznikiem 95 pp., odbył się w dzień św. Józefa.

W kasynie miejskiem w sobotę dnia 23. b. m. koncert muzyki wojskowej i tombola. Początek z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

W Gródku urządza tamtejsze Towarzystwo pedagogiczne w dniu 24. b. m. poranek ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego. W skład obfitego programu wchodzą dwa obrazy z żywych osób z cyklu powieści J. I. Kraszewskiego. Dochód z poranku przeznaczony na cel dobroczynny.

---

52)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Chciała przekonać się o słuszności swoich podejrzeń, pozbyć się wszelkich złudzeń, być pewną tego, co napełniało ją obawą i mieć dowód rzeczywisty nikczemności tego człowieka, dla którego wszystko poświęciła. Czekała więc cierpliwie. Kapłan wygłosił *Ite missa est* i pobożni, wypełniający kościół, zaczęli się tłoczyć ku wyjściu. Margrabia opuścił swoje miejsce w tej samej chwili, w której panna Herbelin powstała z ławki i jednocześnie z nią znalazł się u drzwi kościoła. Spojrzenia ich skrzyżowały się: wzrok Dawida pełen dumy i czułości, Cesi obojętny i jakby zdziwiony. Daniel uśmiechnął się, wyszeptał kilka wyrazów i ukłonił się. Panna Pellegrin ujęła rękę swojej uczennicy i obie kobiety wyszły z kościoła wraz z postępującym za niemi krok w krok Condottier'em.

Pani Herbelin stała jak przykuta do miejsca, pożerając ich wzrokiem.

— Co on jej śmiał powiedzieć? — myślała — jak może mieć czelność zbliżania się do mojej córki? Wszakże ona powinna być dla niego świętą! Ale czyż dla niego istnieje wogóle co świętego? Czyż on cofnie się przed największą choćby nikczemnością, gdy chodzi o zadowolenie jego zachcianki? Już to samo, że zauważył moją córkę, jest dla niej niebezpiecznem, a wszak rozmawiał z nią dwa razy! Co za myśl powstała w tem sercu zepsutem, co za plan szatański? Mogę zapomnieć krzywdy, którą mnie wyrządził, ale niech spróbuje tylko zakłócić spokój mojego dziecka, a potrafię stanąć między nią a nim i bronić jej do upadłego!

Nękana takiemi myślami, stała drżąca wśród wiejskich kobiet, które potrącając ją, wychodziły z kościoła. Nareszcie opamiętała się i skierowała się ku drzwiom, aby połączyć się z córką. Znalazłszy się na placu, zobaczyła margrabiego, który w eleganckim powoziku. zaprzężonym w parę przepysznych koni, oddalał się drogą do Beauvais. Wtem nadbiegła Cesia i zawołała:

— Szukałyśmy cię koło powozu, mamo. Gdzie byłaś?

— Spóźniłam się na mszę — odpowiedziała pani Herbelin — zostałam więc chwilkę dłużej w kościele.

— Proszę pani, kto to jest ten młody człowiek, który odjeżdża tam powozem? — zapytała panna Pellegrin. — Ukłonił się Cesi, jakby ją znał i przemówił do niej nawet parę słów?

— Co mówił do niej? — zapytała pani Herbelin.

— Co ci powiedział ten pan, Cesiu? — Ja nie dosłyszałam.

— Ukłonił mi się bardzo grzecznie, jak pani widziałaś — odpowiedziała młoda dziewczyna bez cienia zakłopotania — i powiedział: Dzisiaj nie potrzebujesz się pani trudzić, aby mi wskazać dobrą drogę...

— Co to miało znaczyć?.

— O mój Boże! to bardzo proste... Spotkałam już raz tego pana i wskazałam mu drogę, której szukał.

— Gdzież to było?

— W parku.

— Jakim sposobem się tam dostał?

— Przeszedł przez rzekę.

— W jakim celu?

— Polując, zabłąkał się w parku. Spotkał mnie na zakręcie alei, a ja pomogłam mu odnaleźć drogę. Oto cała historja. Nie wiem nawet, kto on jest i jak się nazywa.

— Tem lepiej... Musisz o nim zapomnieć, moje dziecko, bo nie powinnaś go już więcej widywać...

— Dla czego?

— Bo to nieprzyjaciel twego ojca — odpowiedziała poważnie pani Herberlin.

— Ah — odrzekła Cesia — masz słuszność mamo; nie chcę go znać więcej.. Więc papa ma nieprzyjaciół?

— Tak, moje dziecko, jak ci wszyscy, którzy wynoszą się zasługą po nad innych..

— O, w takim razie — odpowiedziało dziewczę z uśmiechem — to papa musi rzeczywiście mieć ich bardzo wielu.

— Ale dla czego nie mówiłaś mi o tem spotkaniu?

Cesia roześmiała się wesoło, mowiąc:

— Dla tego, że w dniu, w którym ono miało miejsce, mówiłyśmy o kim innym, którzy mnie daleko więcej zajmuje, tak, że wspomnienie o tym zbłąkanym myśliwym, zupełnie mi uleciało z pamięci.

Pani Herbelin, będąc przekonaną, że córka mówiła szczerą prawdę nie nalegała więcej, zapytała tylko jeszcze pannę Pellegrin:

— Czy pierwszy raz spotykacie tego pana w kościele?

— Tak jest, proszę pani, pierwszy raz.

— Przyjechał dla niej — pomyślała Ludwika — a kto wie czy codziennie nie włóczy się po parku i w okolicy zamku? Saint Sauveur tak źle jest strzeżone... Ale co robić? Ostrzedz Dawida? To byłoby gorszem, niż wszystko inne, bo jakże wytłumaczyć mu ten nagły niepokój? Jak nie wiele słów by mu potrzeba, aby odgadł całą prawdę, a wtenczas jakież straszne skutki mogłoby to za sobą pociągnąć? Nie! to ja sama muszę stać na straży Cesi dzień i noc bez wytchnienia!

Przybywszy do Saint-Sauveur, pani Herbelin tego dnia była spokojną. Cesia, Raul i Laroque spędzili razem całe popołudnie na przechadce i grze w lawn tennis, do której jako czwarta należała panna Pellegrin, a Ludwika, zamknięta w swoim pokoju mogła spokojnie zastanowić się nad dalszem swojem postępowaniem w tej sprawie. Ogarniała ją jakaś nieokreślona trwoga, nie wiedziała, jakie niebezpieczeństwo im grozi, ale czuła, że ono istnieje. Pojawienie się Daniela musiało mieć dla nieszczęśliwej kobiety fatalne skutki, jakiekolwiek byłyby jego zamiary, dla niej zawsze musiały być źródłem nowych nieszczęść. Ale z bohaterskiem zaparciem się siebie nie myślała o niebezpieczeństwie, które jej groziło, a wszystkie siły swego umysłu i macierzyńskiego przywiązania skierowała ku obronie swego dziecka. Wmięszanie się tej tajemniczej osobistości w życie Cesi, podstępna gra, którą będzie miał czelność rozpocząć, aby uchwycić ją w swoje sidła, wszystko to musiałoby zaniepokoić młodą dziewczynę, otworzyć jej oczy na nieznane jej dotąd ciemne strony życia, na ludzką nikczemność i ohydę. Należałoby jej to wytłumaczyć, uspokoić ją... A każde tłumaczenie zmierzało do jednego celu... kompromitowało matkę, odsłaniało przed córką straszną prawdę! O! jakże nienawidziła teraz tego człowieka! Wszystkie jego sztuczki znane jej były doskonałe i słusznie uważała je za niebezpieczne. Jakichże czarów używał, aby zwyciężać skrupuły kobiet najcnotliwszych i najbardziej zdecydowanych do walki? Jakim podstępem umiał wkraść się do ich serc i umysłów i zakłócać spokój ich dusz, wiedziała to z własnego doświadczenia, a jeśli ona kobieta doświadczona, znająca życie, dumna i nieprzystępna, nie umiała się mu oprzeć, to jakimże sposobem mogłoby mu się wymknąć to dziewczę niewinne, które nie przeczuwało nawet grożącego mu niebezpieczeństwa?

Zrozpaczona pani Herbelin nabrała jednak trochę otuchy na myśl, że córka jej posiada talizman, którego jej właśnie brakowało: szczerą miłość dla narzeczonego. Przytem powiedziała jej. mówiąc o Danielu: „To nieprzyjaciel twego ojca“. Cesia kochała Laroque'a i ubóstwiała swego ojca. Cóż wobec tego mógł przeciwko niej margrabia? Odpowiedź brzmiała zawsze jednakowo: nic. Ale mimo to pani Herbelin nie mogła pozbyć się dręczącej trwogi i myślała o sposobach obrony. Co właściwie mógł przedsięwziąć Condottier? Nie mógł mieć nadziei widywania Cesi i rozmawiania z nią. Nie bywał w Saint Sauveur, a łatwo było zapobiedz temu, by dziewczę chodziło po za granicę parku, gdzie można jej było zawsze towarzyszyć. A gdyby margrabia ośmielił się raz jeszcze przekroczyć granice posiadłości, wówczas należało bez wahania uprzedzić Herbelina. On jeden mógł przeszkodzić dalszym usiłowaniom margrabiego. Ale w jaki sposób? Wyzywając Daniela — a w takim razie jakiegoż bolesnego zakończenia sprawy można się było spodziewać? Jakiekolwiek środki obrony obmyślała nieszczęśliwa kobieta, zawsze stawało przed nią straszliwe widmo nieszczęścia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Meteoryty.

O tych podrzutkach niebieskich miał przed kilku dniami w Monachjum prof dr. Groth niezwykle zajmujący wykład, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

D. 7. listopada 1492 spadł w pod Elzischein w Alzacji wielki meteor. Pewien chłopek wiejski, który widział to zjawisko, zwołał ludzi i poczęto poszukiwać ognistego gościa. Jakoż nietylko znaleziono go, lecz głaz ten znajduje się dotąd w jednem z muzeów, jako najstarszy tego rodzaju zabytek. Niestety jednak ciekawość i żądza wiedzy znacznie go z biegiem czasów uszczupliły. Posiadała i wyrocznia w Delphi taki meteoryt, a święte kamienie, czczone przez Rzymian i Arabów, były niezawodnie tej samej proweniencji.

W r. 1853 ujrzał pewien chłopiec ze szczepu Warrika w Afryce Wschodniej meteora, który odtąd czczono jako bóstwo.

W ubiegłem stuleciu obserwowano coraz więcej meteorów. W r. 1768 spadł meteoryt przed jednym z kościołów w Austrji. D. 24. lipca 1790 okazała się w Gaskonji kula świetlana podobna do tarczy księżycowej, która następnie rozpadła się na mnóstwo drobnych czerepów.

W r. 1794 wydał dr. Chladni w Witembergji dzieło „O powstaniu znalezionych przez Pallasa w Sycylji w r. 1772 brył żelaza", w których również uznał meteory. Wysoką temperaturę tych ciał przy spadaniu tłumaczył on tarciem powietrza. Genjalna praca Chladniego spotkała sceptyczne przyjęcie w Francji, a zwłaszcza w Paryżu. Dopiero gdy Howard w Londynie, a Vauquelin w Paryżu do tych samych doszli wniosków, spotkał się i Chladni z uznaniem. D. 26. kwietnia 1803 spadło w samym departamencie Orne, jakich 2—3 tysięcy meteorów. Delegaci Akademji umiejętności badali rzecz na miejscu. Usiłowano rozmaitemi sposobami wyjaśnić pochodzenie meteorów. Najprzód uważano je za produkt erupcji wulkanów księżycowych; zwolennicy jednak tej teorji sami przyszli do przekonania, iż niemożliwą jest rzeczą, by meteory były łuską spadłą z naszego trabanta, lub też aby pochodziły w ogóle ze sfery planetarnej. Są to raczej ułamki rozbitego jakiegoś ciała, który wszedłszy w obręb atmosfery ziemskiej rozogniają się do tego stopnia, iż topnieją na powierzchni, a następnie pękają.

Meteoryty dzielą się pod względem swego składu na żelazne i kamienne. Pierwsze zawierają obok żelaza mniej lub więcej niklu, dalej siarczanu żelaza, czarnego grafitu i nieco gazów. W skład meteorów kamiennych natomiast wchodzą przeważnie różne połączenia glinu. Zewnętrznie podobne są one do kamieni wyrzucanych przez wulkany, a różnią się od nich tem, iż w głębi swej mieszczą drobne okrągłe kuleczki. Analiza chemiczna wykryła w nich jako stałą przymieszkę małe ilości żelaza połączonego z niklem. Niektóre z nich mają w sobie także spalające się połączenia węgla.

Pomiędzy meteorami kamiennymi i żelaznymi znajdują się jeszcze gatunki pośrednie.

Żelazo meteoryczne pochodzi niezawodnie z ciała kosmicznego i ma w sobie to wszystko, czego nauka dopatruje się w niedostępnej, płynnej głębi ziemi. Stopione nasycone węglem żelazo meteoryczne wydziela z siebie nietylko grafit, lecz także djament. Nie rzadko meteoryty mają na sobie djamenty, zbliżone zazwyczaj co do gatunku bardzo do djamentów pochodzących z Cap'u.

Badania meteorów nie mogą doprowadzić do poznania sfer kosmicznych, ale pozwalają zbliżyć się do poznania tajemnic, jakie kryje w głębi swego łona nasza ziemia-żywicielka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Jak myślicie", komedja fantastyczna w 4 aktach K. Zalewskiego; jutro w sobotę „Hugenoci", wielka opera w 4 aktach Meyerbeer'a Siódmy gościnny występ pani Elwiry Colonnese.

P. Aleksander Myszuga od września r. b. został zaangażowany na stałe do opery w Kijowie. Artysta wymówił sobie, że śpiewać będzie wyłącznie po włosku.

Teatr.

(„Jak myślicie?", komedja fantastyczna w 4-ch aktach, a 5 ciu odsłonach, K. Zalewskiego.)

„Chciałbym rzucić wam nowy temat do dyskusji. Posłuchajcie, a potem powiecie mi: Jak myślicie".

Pytanie bardzo proste, odpowiedź jednak nie tak łatwa, jakby sądzić wypadało. Przedewszystkiem, czy istotnie przedmiot dyskusji jest nowym? Sztuka Zalewskiego wywołała pod tym właśnie względem w Warszawie i w Krakowie najsprzeczniejsze sądy. Znalazł się nawet pewien publicysta, który posądził Zalewskiego o wyrwanie barwnych piórek ze skrzydeł Echegaraya, jak gdyby zbieżność myśli była w literaturze nadzwyczajnem zjawiskiem. Bądź co bądź jednak sam ten spór zdaje się już świadczyć, iż „temat do dyskusji" niezupełnie jest nowym. Dziwimy się nawet poniekąd zaakcentowaniu tego wyrazu, który dla sztuki poprostu nie istnieje. Nowych odkryć dokonuje tylko wiedza, ale nowych tematów nie zna sztuka. Ona stwarzać może jedynie nowe formy dla przedmiotów i zagadnień powtarzających się ciągle, bo opartych na podwalinie niezmiennych prawideł, jakie rządzą ludzkim mózgiem i ludzkiem sercem.

Jeżeli więc pytanie Chormiszewskiego weźmie do siebie widz wczorajszego przedstawienia, to zredukuje się ono ostatecznie do kwestji formy. I ta jednak nie odznacza się świeżością. Komedja fantastyczna ma za sobą pokaźną przeszłość, a specjalnie ta fikcja, której użył w najnowszem swem dziele Zalewski — wizja, czy to w przyszłość wkraczająca, czy też, jak w danym wypadku, retrospektywna — była nowością tyle już razy!

Powiedzmyż sobie otwarcie, że Chormiszewski, wyręczając swem pytaniem autora, nie miał pretensji, by literalnie brano jego wyrażenie „nowy przedmiot do dyskusji" pod rozwagę — i przejdźmy do treści.

Znajdujemy się w wspaniałym salonie zamieszkałego na starość w mieście, w Warszawie, bogatego obywatela ziemskiego, pana Józefa Chormiszewskiego. Tłumowi gości z różnych sfer uprzykrzył się koncert, zebrani w salonie zabawiają się więc towarzyską pogawędką. Gdy jedna z flirtujących par przewróciła przypadkiem staroświecki kantorek, stojący w salonie, sędziwy gospodarz, postanawia gości swych zapawić opowieścią z życia, do której dostarcza mu tematu właśnie obalony kantorek. Rozpoczyna opowiadanie — gdy w tem kurtyna zapada, by odsłonić w następnych trzech obrazach dalszy ciąg tego opowiadania w akcji scenicznej.

Chormiszewski był istotnie niegdyś małym urzędnikiem, majątek zaś odziedziczył po bardzo bogatym krewnym, starym kawalerze i właścicielu ziemskim, który zmarł bez testamentu. Do spadku zgłosił się także niejaki Szymczak, oficjalista zmarłego, utrzymujący, iż jest jego naturalnym synem. Nie mając żadnych dowodów na poparcie swoich pretensyj, przegrywa ją ostatecznie.

Odziedziczony majątek powiększał ciągle Chormiszewski swoją zapobiegliwością Dzieci dorosły, syn Zdzisław jest już żonatym i szczęśliwym ojcem dwojga małych dzieci, a córka, piękna Terenia, znajduje właśnie narzeczonego w osobie młodego inżyniera. Tymczasem Szymczak marnieje na bruku miejskim wraz z żoną i dziećmi. Syn jego dostał się już do kryminału, a córka została ladacznicą. Chormiszewski osiadłszy w mieście i dzieląc majątek z okazji zaręczyn Tereni między syna i córkę, nie zapomina i o Szymczaku i wyznacza mu nowy zasiłek. Wezwany a trwający w swej nienawiści starzec, wsparcie odtrąca, proponuje tylko kupno kantorka, ostatniego sprzętu z zabranych po śmierci dziedzica i domniemanego ojca ruchomości. Chormiszewski zgadza się na kupno i po odejściu Szymczaka znajduje przypadkiem w tym kantorku, w skrytce także i własnoręczny testament wuja, w którym spadkobiercą jedynym naznaczony jest Szymczak, a o Chormiszewskich nie ma nawet wzmianki.

Oszołomiony tym ciosem starzec, zawiadamia o ruinie żonę i dzieci. Trzeba ustąpić z majątku i zwrócić go w całości zawziętemu Szymczakowi, albo zostać oszustem, złodziejem i krzywoprzysiężcą. Wyzuty z wszystkiego, osiada na bruku miejskim wraz żoną i dziećmi bez środków do życia, a Szymczak wchodzi w prawa dziedzica, rozpoczynając panowanie swoje od brutalnej sceny ze służbą i wołania: „Wódki! wódki!"

Czwarty obraz przenosi jeszcze widza do nędznego mieszkania na poddaszu, gdzie osiadła rodzina nieszczęsnych rozbitków. Narzeczony Tereni zrywa z nią po ruinie rodziców; dawni znajomi i przyjaciele poodsuwali się od nieszczęśliwych, przenosząc się zwolna na salony pana Szymczaka. Na tem kończy się opowiadanie Chormiszewskiego, ujęte w ramy trzech obrazów scenicznych.

Kurtyna, podnosząca się po raz ostatni, ukazuje w akcie piątym to samo, co w pierwszym: zebranie w salonach pana Chormiszewskiego, który, kończąc opowieść, rzuca swym gościom pytanie: „Jak myślicie?..." Zdania są oczywiście podzielone. Po oddaleniu się gospodarza, goście rozpoczynają nawet między sobą formalne śledztwo, szukając odpowiedzi na nasuwające im się pytanie: „Czy przypadkiem cała ta historja nie jest prawdą, a Chormiszewski istotnie głównym bohaterem?" Śledztwo to jednak nie prowadzi do rozultatu; goście udają się na kolację, jeden tylko, najwymowniejszy wśród zebranych, adwokat, rzuca gospodarzowi na odchodnem: „Głośno bym się do tego nie przyznał, ale tak, po cichu, powiem panu, że gdyby to wszystko było prawdą, to... to... dobrześ zrobił, żeś zniszczył ten testament."

Tak więc w obrębie komedji salonowego flirtu, odgrywa się przejmujący dramat uczciwości, wystawionej na ciężką próbę, a jednak mimo wszelkich ciosów bohatersko stawiającej czoło upadkowi moralnemu. Dramat ten mógłby niezawodnie wywrzeć głębokie wrażenie, gdyby autor nie postawił przy nim rozmyślnie znaku pytania. Stoimy wobec zagadki nietylko nie rozwiązanej, lecz zgoła niemożliwej do rozwiązania. Tak, jak gościom Chormiszewskiego, brak i nam punktu oparcia dla domysłów. Nawet bowiem uwaga adwokata, kończąca tę fantastyczną komedję, nie rozjaśnia niczego; jest ona niezawodnie dowcipna, czy jednak trafna? Równie wiele przemawia za nią, jak przeciw niej. Ostatecznie więc widz nie umie sobie zdać sprawy ze stosunku pomiędzy komedją, a zawartym w niej dramatem; nie wie nawet tyle, czy to ma być apoteoza cnoty, czy też satyra na wykwintne łotrowstwa; nie wiedząc zaś, próżno będzie się opierał uczuciu pewnego niesmaku. To trudno; Zalewski zbyt hazardownego chwycił się tym razem eksperymentu: scena nie jest miejscem dla zagadek.

Z artystów, którzy wzięli udział w onegdajszem przedstawieniu, wysunął się na plan pierwszy p. Żelazowski w roli Szymczaka. Rywalizował z nim szczęśliwie p. Chmieliński jako Chormiszewski. Nie wiele pola do popisu znalazło się w innych rolach. Szlachetnie pojęty typ Zdzisława (p. Woleński), heroiczna w chwili ciężkich przejść Terenia (p. Czaplińska), obłudna matka Adolfa (p. Cichocka), sam uciekający z zatopionego okrętu radca (Feldman) — wywiązali się ze swych zadań w dramacie opowiadania wzorowo. Wśród par, flirtujących w komedji, rej wodzili p. Stachowiczowa (Felicja) i p. Hierowski (Poksiewicz), wyborny istotnie *causeur*.

Zauważyć jeszcze nam wypada, że należałoby flegmatyczne opadanie kurtyny po pierwszym akcie przyspieszyć; jeśli bowiem obraz nie zniknie z oczu widza w chwili, gdy Chormiszewski wypowiada swe sakramentalne „Zaczynam", efekt cały staje się chybionym, a sytuacja — zarówno dla widzów, jak artystów — kłopotliwą.

Koło literacko-artystyczne.

Onegdaj wieczorem odbyło się doroczne walne zgromadzenie lwowskiego Koła literacko-artystycznego przy licznym udziale członków. Z powodu nieobecności prezesa zagaił zgromadzenie pierwszy wiceprezes Koła p. Wojciech hr. Dzieduszycki, który też następnie zebraniu przewodniczył. Pierwszym punktem porządku dziennego było sprawozdanie z czynności wydziału w roku ubiegłym. Ponieważ sprawozdanie to zostało rozdane członkom w drukowanej broszurce, przeto na wniosek jednego z uczestników zgromadzenia uwolniono sekretarza od czytania. Sprawozdanie to zajmuje się głównie odbytym w ciągu wystawy krajowej zjazdem literacko dziennikarskim, oraz udziałem Koła w wystawie. Dalej dowiadujemy się ze sprawozdania, że w roku ubiegłym odbyło się w Kole kilka rautów i wieczorków muzykalno-deklamacyjnych, a rozmaici prelegenci wygłosili w tym czasie szereg odczytów. Setną rocznicę założyciela sceny polskiej we Lwowie W. Bogusławskiego uczciło Koło uroczystym obchodem. Uroczystość odsłonięcia pomnika Fredry, która miała odbyć się w ciągu wystawy, musiała być odroczoną z powodów od wydziału Koła niezależnych. Fundusze Koła w roku ubiegłym, tak w rozchodach jak w dochodach obracały się w sumie 8.960 zł. 94 ct. Inwentarz przedstawiał wartość 3.770 zł. 61 ct. Fundusz zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, oraz wdów i sierót po literatach i artystach wzrósł do kwoty 4.846 zł. Stan funduszów, zebranych na pomnik Aleksandra hr. Fredry, wynosił z dniem 8. marca (po odtrąceniu wydatków w kwocie 2.731 zł. 38 ct.) 5.905 zł. 13 ct. Czasopism miało Koło w swej czytelni 74.

Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie bez dyskusji do wiadomości, a na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez referenta dra Goldmana, udzieliło wydziałowi absolutorjum.

Z porządku dziennego nastąpiły wybory w miejsce prezesa i sekretarza, którzy zrezygnowali z swych godności, oraz czterech wylosowanych członków wydziału.

Na wniosek przewodniczącego zgromadzeni jednogłośnie i wśród długotrwałych oklasków rezygnacji prezesa Kubali nie przyjęli, a nadto na wniosek p. Onyszkiewicza uchwalili wysłać do szanownego prezesa osobną deputację, złożoną z czterech poważnych członków Koła pod wodzą Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, którzyby panu doktorowi Kubali przedstawili jednomyślną prośbę członków Koła, aby i nadal pozostać zechciał na stanowisku, które z taką godnością i takim pożytkiem dla tej instytucji przez szereg lat piastował.

Sekretarzem wybrano większością głosów p. St. Pepłowskiego, wylosowanych zaś pp. Onyszkiewicza, Kuczyńskiego (skarbnika) i Wnorowskiego wybrano ponownie. W miejsce p. Woleńskiego wszedł do wydziału p. Zygm. Przybylski.

W końcu uchwalono wniosek wydziału, na mocy którego od 1. stycznia roku przyszłego podwyższone zostały miesięczne wkładki członków Koła z 1 zł. 30 ct. na 1 zł. 50 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Do Związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: Zygmunt Matecki, obywatel Kraków z udziałem 300 zł.; z udziałem 100 zł.: zarząd główny Tow. kółek rolniczych Lwów; z udziałem 50 zł.: Zakład hr. Skarbka Drohowyż, Józefa Knowiakowska wł. realn. Kraków, Marja Topolińska żona lekarza pułkowego Prądnik; z udziałem 25 zł.: Eliza Bochenkowa żona komisarza górniczego Kraków, Stanisław Baziński oficjał prokuratorji skarbu Kraków, Józef Horasiewicz maszynista kolei państw. Kraków, Anna Miśko żona urzędnika akcyzy Kraków, Marja Regiecowa żona inżyniera Kraków, tudzież Kółka rolnicze: w Pakoszówce, Posadzei durnej, Rymanowie, Stebniku i Szalowej.

Akcyjna garbarnia powstała w Rzeszowie. Do przedsiębiorstwa tego przystąpił bank krajowy, wydział krajowy, rozporządzający funduszem krajowym przemysłowym, oraz kilku zamożnych obywateli. Dnia 15. bm. odbyło się we Lwowie zgromadzenie akcjonarjuszów, które ukonstytnowało się, wybierając swoim prezesem posła Stanisława Jędrzejowicza, zastępcą prezesa Jana hr. Drohojowskiego, sekretarza banku krajowego. — Zgromadzenie wybrało również radę nadzorczą złożoną z 9 członków.

Zgaśnięcie zarazy. Ponieważ według wiadomości zaraza pyska i racic wygasła zupełnie w powiecie Botoszany w Rumunji, namiestnictwo uchyliło zakaz wprowadzania owiec, kóz i świń z tego powiatu do Galicji wydany d. 19. zm.

Ostatnie wiadomości.

Minister skarbu odpowiadał na interpelacje Kronawettera, Pernerstorfera i towarzyszów w sprawie rozpisania konkursu na posadę lekarza salinarnego w Halstadt, przy którym od ubiegających się o tę posadę zażądano przedłożenia metryki chrztu. Sprawę tę usiłował był już podnieść p. Bloch w Kole polskiem. Minister Plener oświadczył w imieniu swojem i ministra rolnictwa, że nastąpi nowe rozpisanie konkursu, który już prócz dowodów kwalifikacyjnych, żądać będzie przedłożenia tylko metryki „urodzin."

Czytamy w *Dzien. Pozn.:* Oburzeni fałszywemi twierdzeniami posła Tiedemanna o macoszem traktowaniu niemieckich katolików w archidjecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej ze strony najprzew. ks. arcybiskupa i duchowieństwa naszego, postanowili tutejsi katolicy niemieccy uroczysty założyć protest przeciw narzucaniu się p. Tiedemanna na opiekuna interesów katolików niemieckich w Księstwie, a zarazem doręczyć najprzew. ks. arcybiskupowi adres, wyrażający zupełne zaufanie do jego osoby i do całego duchowieństwa. W niedzielę ogłoszone w kościele pofranciszkańskim protest, w którym pomiędzy innemi powiedziano, że twierdzenia i zaczepki p. Tiedemanna mają na celu sianie nieufności pomiędzy katolikami i podkopanie zaufania do osoby ks. arcybiskupa, przeciw czemu katolicy niemieccy stanowczo protestują. Protest przez pewien czas wyłożony będzie w różnych miejscach dla zbierania podpisów, poczem uroczyście doręczony zostanie najprzew. ks. arcypasterzowi.

Dz. Pozn. zamieszcza następnie oświadczenie ks. arcyb. Stablewskiego, w którem dostojny arcypasterz wzywa podwładne mu konsystorze, aby w przyszłości zaniechały wszelkich odpowiedzi, sprostowań i w ogóle polemiki wobec napaści p. Tiedemanna, jako akcji bezskutecznej.

Odwołanie jen. Werdera z Petersburga — jak donoszą w Berlinie — jest zawsze jeszcze przedmiotem żywej dyskusji w sferach dyplomatycznych. Półurzędownie zapewniają, że w dalszym ciągu nastąpią inne jeszcze zmiany w niemieckim personalu dyplomatycznym, mianowicie odbędą się kilkakrotne zamiany osób na posterunkach zagranicznych. W kołach politycznych Berlina uważają za rzecz nieprawdopodobną, żeby następcą jenerała Werdera w Petersburgu mógł zostać hr. Herbert Bismarck. Znana jest niechęć, jaką hr. Bismarck żywi do sekretarza stanu Marschalla i dlatego trudno przypuścić, aby się zdecydował przyjąć urząd, na którym postawaćby musiał w stosunku zależności od sekretarza stanu. Nominację hr. Herberta poprzedzićby zatem musiała dymisja p. Marschalla. W razie gdyby rzeczywiście aż do tego przyjść miało, jako ewentualnego następcę p. Marschalla wymieniają obecnego ambasadora w Wiedniu hr. Eulenburga. Marschall zostałby prawdopodobnie ambasadorem w Londynie. — Pogłoska o zamianowaniu Herberta Bismarcka ambasadorem niemieckim przy carskim dworze, miała w Petersburgu bardzo niekorzystne zrobić wrażenie, obawiają się bowiem, że on gotów zepsuć dzieło pokojowe Werdera.

Ułaskawiony przez króla Humberta kapitan francuski Romani, został w minioną sobotę w Genui na wolność wypuszczony i stamtąd udał się niezwłocznie do Antibes. Obecnie donoszą, że tego samego dnia otrzymał Romani od komendanta wojskowego Nicei, jener. Gebhart'a, rozkaz telegraficzny, aby się przed nim stawił niezwłocznie. Ogólne też jest mniemanie w Paryżu, że ministerstwo wojny wytoczy przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne, ponieważ on przekroczyć miał granicę swej misji i przez to wywołał konflikt arcyniemiły. Oprócz tego zarzucają mu, że podał Włochom sposobność zabrania mu kart specjalnych, na których uwidocznione są wszystkie rektyfikacje dróg i ścieżek w Alpach z francuskiej strony. Mają to być karty sekretne, dostępne wyłącznie dla oficerów francuskich. Istnieje tedy wszelkie prawdopodobieństwo, że Romani uszedłszy szczęśliwie z więzienia włoskiego, wejdzie w niebezpieczniejszą dlań kolizję z francuską władzą wojskową.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 21. marca. *(Z izby posłów)*. Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła izba przy paragrafie 12 ustawy o podatku zarobkowym poprawkę p. Jędrzejowicza, według której dzierżawcy przedsiębiorstw zarobkowych wolni są od podatku zarobkowego.

Przyjęto również kilka nowych poprawek do paragrafów 13. 14. i 15.

Wniosek p. Pacaka, tyczący się rozciągnięcia judykatury sądowej nad mowami posłów, odesłano stosownie do życzenia komisji prasowej do komisji dla ustawy karnej.

Wiedeń 21. marca. *(Podkomitet dla reformy wyborczej)* odbywa dziś i odbędzie jutro posiedzenia, które mają doprowadzić do pozytywnego już resultatu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. marca. Przeniesieni adjunkci sądów powiatowych: Władysław Krawczyński z Muszyny do Bochni, Czesław Obtułowicz z Limanowej do Żywca.

Mianowani adjunktami sądów obwodowych adjunkci sądów powiatowych: Władysław Drobner dla Krakowa, Ferus Leopold dla Jasła, Turowicz Mieczysław dla Krakowa.

Adjunktami sądów powiatowych mianowani: Muchowicz Jan dla Grybowa, auskultanci: Markowicz Izaak dla Rozwadowa, Nowaczyński Konstanty dla Sokołowa, Kantomski dla Limanowy, Wahr dla Myślenic, Pawłowski dla Chrzanowa, Doboszyński dla Muszyny, Szufnara dla Dębicy.

Wiedeń 21. marca. Ustawa krajowa, tycząca się zmiany okręgów sądowych dla Rohatyna i Żydaczowa otrzymała sankcję cesarską.

Berlin 21. marca. Cesarz udaje się dnia 26 b. m. w odwiedziny do Bismarcka.

Berlin 21. marca. Zmarł ks. Waldemar Lippe-Detmold. Ponieważ następca tronu jest chory na umyśle, rejencję objął ks. Adolf Schaumburg-Lippe.

Berlin 21. marca. Prezydent parlamentu niemieckiego Levetzow robi zależnem swoje dalsze pozostanie na tem stanowisku od tego, czy będzie przyjęty adres gratulacyjny do Bismarcka.

Berlin 21. marca. Ponieważ przyjęcie ustawy antiprzewrotowej jest wątpliwem, przeto Prusy chcą dla siebie ustanowić prawo antisocjalistyczne.

Frankfurt 21. marca. *Frankfurter Ztg.* potwierdza wiadomość, iż trzy gminy bułgarskie w okolicach Sistowy przyjęły prawosławie, oburzone na włoskich księży rzymsko-katolickich za ich nadużycia (?) Ministerstwo oświaty odnośne prośby gmin załatwiło przychylnie.

Berno (morawskie) 21. marca. Przed wjazdem do domu czeskiego „Związku" pękła wczoraj bomba, nie wyrządzając jednak żadnej szkody.

Pisma niemieckie starają się zepchnąć winę tego nieudałego zamachu na robotników czeskich.

Rzym 21. marca. Papieska *Voce della Verita* oświadcza, że wszelkie wiadomości o rzekomych pertraktacjach pomiędzy Watykanem a partją socjalno chrześcjańską są prostym wymysłem.

Dziennik ten dodaje, że kardynał sekretarz stanu Rampolla cieszy się najzupełniejszem zaufaniem papieża.

Rzym 21. marca. W allokucji swej na konsystorzu, oświadczył papież, iż nowe ustawy kościelno-polityczne na Węgrzech sprz... zasadom katolickim.

„Tryumfują — mówił papież — na Węgrzech ci, którzy profanują obyczaje i kraj pchają na drogę nowatorstw."

Wiedeń 21. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południa notowano: kredyty 409·62, węg. kredyty 472·50, anglosy 174·25, laenderbanki 295·50, sztacbany 432 50, lombardy 112·25, elbethalc 288 50, tytoniowe 249·25, alpiny 88 50, renta majowa 101 60, węg. złota —·—, austr. koronowa 99·20, węg. koronowa —·—, los turecki 77·20, uniony 332 75.

Berlin 21. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 251·70 (4 9·35), lombardy 46·25 (110 71). węg. renta złota 102 90 (123·89), ruble 219·50 (131 92).

Frakfurt 20. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·37 (408·74), lombardy 93·25 (11 ·61). renta węg. złota —·— (— -), koronowa —·— (—·—).

Budapeszt 21. marca. W Neutrze został wybrany liberał, sekretarz państwowy Latkoczy, przeciw klerykałowi Zichy'emu.

Budapeszt 21. marca. Izba magnatów przyjęła znaczną większością w drugiem i trzeciem czytaniu preliminarz budżetowy. W toku rozpraw oświadczył minister skarbu, iż położenie rolnictwa jest wprawdzie trudne, nie ma wszakże mowy o przesileniu na polu ekonomicznem. Niepomyślne położenie jest wynikiem ogólnej depresji.

Korfu 21. marca. Cesarzowa Elżbieta, przybyła tutaj.

Rzym 21. marca. W mowie wygłoszonej na konstystorzu w dniu 18. bm. oświadczył papież, że węgierskie kościelno-polityozne przedłożenia są sprzeczne z zasadami kościoła katolickiego. Papież podniósł dalej, iż położenie stolicy papieskiej we Włoszech pomimo, iż rząd uznał zamianowanych przez papieża biskupów włoskich, jest ciągle nieznośne i w niczem się nie polepszyło. Papież zapowiedział w końcu, iż nie spocznie w swoich zabiegach dla uzyskania napowrót praw stolicy apostolskiej.

Neutra 21. marca. Po bardzo gwałtownej walce wyborczej zwyciężył kandydat liberalny, sekretarz stanu Latkoczy, który otrzymał 930 głosów. Kontrkandydat jego, Jan hr. Zichy, (młodszy), otrzymał 274 głosów.

Londyn 21. marca. Wczoraj przyszło do starcia między policją a członkami giełdy, którzy, wyszedłszy z gmachu giełdowego, na ulicy jeszcze załatwiali swoje sprawy i tamowali komunikację.

Madryt 21. marca. Obecnie najwięcej szans ma konserwatywny gabinet Canovasa.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 21. marca godz. 2. min. 45.

Akcje kred.	406·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	88·10	Akcje tyton.	252·—
Kredyty węg.	466 50	4°/₀ Poż. kraj. z r. 1893	98·—
Anglobanki	173 25	Elbethale	288 75
Uniony	332·—	Länderbanki	292·80
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124·—
Nordbany	—·—	Bankvereiny	157·—
Lombardy	111 75	Wspólna rentap.	101·50
Losy tureckie	77·60	Ruble	132·25
Staatsbahny	434·—	100 marek niem.	59 90
Czerniowieckie	323·—	Napoleond'ory	9·73
Gal. obl. prop.	98·10		

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 marca 1895.

HOTEL ŻORZA. M dr. Straszewski z Krakowa. F. Scazighino z Przeworska. H. Meckenmann z Przemyśla. R Röbor z Wutha W. Suppancie z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. C Borkowski z Sądowej Wiszni Dr. B. Skibniewski z Zajtawie J. Wolański z Krakowa. M. Chojecki z Wolenie A. Bogusz z Wołynia. B. Bodolew, L Kourland z Radziwiłłowa. M. Leszczyński z Litatyna C. Dinsberg z Wiednia J. Kaczmarczyk z Krakowa. J. Siemaszko z Leśniey.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Cukiernicze sklepowe meble do sprzedania. Poste restante A. A. A.

Nowe kamienice lub **parcele.** Piekarska 21 do sprzedania. 147

Willa Helena (na Kastelówce) do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego. 149

Subjekt fryzjerski przyjęty zostanie w zakładzie ***Ferdynanda Zimmera*** w Przemyślu 180

Biuro wywiadowcze E. Ostrowskiej w Stanisławowie, poleca sługi różnej kategorji i oficjalistów prywatnych 177

Sztarkwillen: **Embryologia** czyli nauka o powstawaniu człowieka zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady **dla dorosłych.** Dostanie we wszystkich księgarniach. Cena 50 ct.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i długoletnią praktykę, poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynarje lub kawalersko. Adres: J. Bujak, Podhorce, poczta Schodnica.

Realność położona tuż w pobliżu śródmieścia, a nadająca się mimo to na przebudowanie na willę, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika".

Realność małą kupię. Zgłoszenia: „Realność" poste restante. 181

Leśniczy egzaminowany poszukuje posady Karczewski, Graymałów.

Nauczycielka kwalifikowana poszukuje miejsca gawernantki we Lwowie. Udziela także lekcje z języka niemieckiego i francuskiego. Ul. Zyblikiewicza l. 5, II. piętro. 179

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu

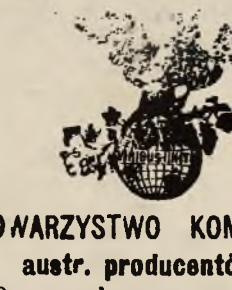
Całe II. piętro o 9. pokojach od maja. Wałowa 31. 173

Pomieszkania złożonego z trzech pokoi — w zdrowem położeniu; w domu posiadającym ogród, — poszukuję od 1. maja 1895. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. 2 do Administracji „Dziennika".

Korespondencja prywatna

B! Kwmkb! Co się z Tobą dzieje? gdzie jesteś obecnie? czyż godzi się tak pozostawić mnie w niepewności? Nie pojmujesz ile cierpię z tęsknoty za Tobą! ***Kflüfn tmbez*** — nie opuszczaj i nie opuszczaj i nie zostawiaj mnie w zwątpieniu. Czy wykonany został zamiar podany w ostatnim liście? Jak Twoje zdrowie? Boleję nad Twym losem bardzo! Czekam niecierpliwie listu — gdzie mam pisać i jak? ***X!***

Zarząd Podkamień obok Rohatyna poczta w miejscu, ma **KARTOFLE „Anderseny"** wagonami na sprzedaż. Gatunek ten znany z plenności; w gotowaniu są one wyborne, dla gorzelni niezrównane. Cena za 100 kilo 2 zł 50 ct. loco folwark. Są również **rozpłodniki rasy bydła „Oldenburg"** każdego czasu do nabycia



TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE
austr. producentów wina
618 poleca oryg. austr. 1—6
Wina czerwone i białe
począwszy od zł. 25 za Hektoliter loko **piwnice Klosterneuburg.**
Na żądanie próbki
— **Zastępców** przyjmie się —

C. i k. kapitan w pensji lat 45, czerstwy i zdrów, posiadający ukończoną wyższą szkołę rolniczą, władający krajowym językiem, życzy sobie posady rządcy ekonomicznego, lasowego, domowego, sekretarza, kasjera lub innego stanowiska zaufanego. Honorarjum rzecz uboczna. — Listy uprasza pod adresem: **Józef Kleist w Anwal koło Pragi.** 1299 1—4

Szczęśliwe okoliczności.
Szef biura do kancelisty:
— Gdzieżeś pan siedział tak długo? Pewnie znów zastawiałeś coś w lombardzie.
— Na chęci mi nie brakło. Niestety, oddawna już nie jestem w tak szczęśliwych okolicznościach.

Maszyny do szycia
wybrane z 60siu fabryk zagranicznych i wiedeńskich ręczne Singera po 25, 36, 40, 48 i 50 zł., nożne Singera po 37, 43, 50 i 65 zł. ratami po 4 zł. miesięcznie, gotówką 10% taniej na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru — natrętni ajenci chodzą po domach i sprzedają maszyny po 70 i 80 zł., takie same kosztują w moim handlu po 42 zł.
Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Żorża.

Magle pokojowe po zł. 24 i 35. **Wyżymaczki z gumowemi walcami** po zł. 13, 14, 15, 18 i 20
poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Do wydzierżawienia na 6 lat
od Sierpnia 1895 r.
a) jeden folwark z budynkami należy tymi 500 morgów austrjackich;
b) drugi folwark 600 morgów dtto;
c) 90 morgów lasu szpilkowego i twardego na 5 lat. — Bliższej wiadomości udziela **Zarząd dóbr Aleksandra Gojan w Żadowie na Bukowinie powiat Storożyniec,** poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu. 1303 1—4

J. L. Bacon (Arnold Adamy)
Specjalna fabryka dla Centralnego ogrzewania i urządzeń wentylacji.
w Wiedniu, V. Hundsthurmerstr. 34. 209 1-

Do siewu wiosennego
poleca
Bank rolniczy we Lwowie
plac Smolki l. 5.

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence", tymotkę — wolne od kaninki, seradelę, **rajgras** angielski, francuski i włoski, **trawę miedową** kupkowatą, **sporek,** łubin biały i niebieski, **wykę, bobik, groch** Viktorja i zielony, odeski, **buraki i marchew** pastewną, **kapustę bydlęcą** (Kuhkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldschönheit", kukurudzę pastewną **„Pignolette" i „Cinquantino"** pszenicę jarą i przewódkę, oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona **posyła** się do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk — Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 1201 1—?

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie Zamówienia **J. Bnislewicz,** skład nasion **w Bochni.** 1 98 1—5

MASA
WOSKOWA
do zapuszczania podłóg
Fryder. Schubutha
została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtrwalsza
do nabycia prawie we wszystkich handlach.
Główny skład Rynek 45
we Lwowie.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beill; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr J. W. Barber; **w Tryłu:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Hojność, jakich mało.
Najstarszy subjekt raportuje Gapskiemu:
— Panie pryncypale! W roku bieżącym upływa 100 lat od założenia naszego interesu. Otóż pracownicy mają nadzieję, iż otrzymają podwyżkę pensyj.
— Wiesz pan co? — rzecze Gapski — to byłoby zakosztowne. Ale po jedz pan im, że ci wszyscy, którzy pracowali przy otwarciu interesu, otrzymają z pewnością podwyżkę.

Konsekwentny.
— Co się stało Pędzelkiewiczowi?
— No?
— Od pewnego czasu maluje tylko farbami wodnemi.
— A! Jest niezdrów i od miesiąca stosuje we wszystkiem metodę Kneipa.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ul. Marszałkowska l. 143, 3
donosi iż wyszły następujące
nowości Wincentego hr. Łosia:
Nera Polacz, Lwów . . . . . . 1 tom, zł. 3.—
Swat, Lwów, Jakubowski i Zadurowicz . . . 1 tom, zł. 2.10
Hrabina, Warszawa . . . . . . 1 tom, zł. 2.50
— Do nabycia we wszystkich księgarniach. —

Do bawiącej od kilku dni u cioci czteroletniej Maniusi przychodzi jej ojciec i powiada:
— Ciesz się, Maniu, masz siostrzyczkę.
— Ojczulku! jakie to szczęście! a mamusia już wie o tem?

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·93	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·08	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·08	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	3·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·27	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·51	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, l. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »
PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**

Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1191 1—?

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra O. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stocklooswa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Liebig's Company
EKSTRAKT MIĘSNY

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
Ciągnienie 1. Kwietnia 1895 r.
LOSY TURECKIE
Główna wygrana 600.000 fr.
4% Losy Cisańskie (Theisslose)
Główna wygrana 100.000 zł.
PROMESY na Losy Cisańskie po zł. 2·50
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Capillarium (Woda chinowa) flakon 60 ct. TADEUSZ PILARSKI i Spółka, Lwów, Hotel George. Wzmacnia cebulki, przyśpiesza porost i niszczy łupież nadając włosom połysk

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.